

Karaluch Karol i leniwy Franek

Minęła noc i nastał ranek.
Obudził się wreszcie leniwy Franek.
Wszędzie straszny bałagan, coś tam w kącie biega.
Toż to karaluch Karol, Franeczka kolega.



Karaluchu! Dżentelmen żaden jest z Pana!
Jak to być może, zaglądać w cudze kąty do rana?
Pchać się do szafek nieproszonym? Kraść okruszki z blatu?
Zjadać komuś jedzenie? dam Panu do wiwatu!

Panie karaluchu, bardzo pana proszę,
za moją witrynką waszych gąb nie znoszę!
Nie zdzierzę widoku ferajny dzieciątek,
waszych dzieci milionów, zwinnych robaczątek!

Jak to być może, toż to skandal bracie,
że one biegają po kuchennym blacie!
Panie karaluchu, bardzo mnie Pan złości!
Nie pamiętam bym spraszał tutaj jakichś gości!

Wciąż łazicie po kuchni, spijacie resztki soku.
Gdy zapalam światło czmychacie w amoku.
Gonicie we wszystkich kierunkach, w szafkach się chowacie,
już mnie to wszystko wkurza, wy mnie nie słuchacie!

Panie karaluchu! Spokój mi się należy!
Zabieraj Pan swoją rodzinę, z dala od moich talerzy.

Karaluszki dzieciątka, w co wy się bawicie?
W moim koszu na śmieci plac zabaw robicie?
Biegacie jak oszalałe, każde w inną stronę
uciekając ze zszabrowanym okruszkiem po stole.

Panie karaluchu! Ja mam pomysł dobry.
Rozmówmy się w sposób kulturalny i obu stron godny.
Tam na końcu korytarza, na pięterku moim,
jest puste mieszkanko. Będziecie na swoim.
Na stryżek uroczy się wyprowadzajcie.
Róbcie sobie co chcecie, mi nie przeszkadzajcie.

Zakasał Franek rękawy, sprzęta i pucuje,
i plan dla karaluchów wyjazdu szykuje.
Wszystko błyszczący i pachnie, gdy nagle z torbami,
karalusza rodzina stanęła przed drzwiami



Drugi nasz uprzejmy panie lokatorze.
Pięknie nam się mieszkało w Pańskiej brudnej norze.
Cudownie się biegało po lepkich posadzkach,
to była niezła gratka, w naszych nocnych schadzkach.

Róg obfitości, śmietnika do dziś nas powala.
I że Pan tak długo nam jeść z niego pozwalał.
Małżonka uwielbiała swą półkę w witrynce,
gdzie się często kąpała w przygniętej cytrynce.
Ja wołałem spacerować przy miodu słoiku,
gdzie wymyślałem codzienne swe nowe haiku.

Natomiast naszej dziatwy zgrana liczna klika,
uwielbiała rejony Pańskiego śmietnika.
Lubiła tam biegać po stosach talerzy,
których Pan nigdy nie zmywał jak należy.
Musimy wszyscy przyznać, było nam jak w rajku,
mieszkając w takim cudnym brudu urodzaju.



Trochę żałujemy, że Pan już posprzątał,
pucował, szorował, po domu się krzątał.
Żałujemy również wyrzucenia śmieci.
Nie mamy już rozrywki dla swych krnąbrnych dzieci.

Gdyby się kiedyś Panu sprzątać odechciało,
Proszę się nie krępować, dawać znać nam śmiało!
Wrócimy z rozkoszą z całą swą ferajną!
Mieliśmy tu wyżerkę i zabawę fajną.

Muszę Panu powiedzieć ? ja, żona i dzieci
z przyjemnością wrócimy na te stare śmieci!

Źródło: <https://bajki-zasypianki.pl/wiersz/karaluch-karol-i-leniwy-franek/>